

Zaakceptowanie przez Związek Radziecki tej zasady sprawia, że realna staje się możliwość tymczasowego zawieszenia eksperymentów z bronią jądrową, co stanowiłoby część porozumienia w sprawie pierwszego kroku w dziedzinie rozbrojenia.

Tymczasowe zawieszenie prób było oczywiście przedmiotem szóstego porozumienia o krańcowej zasadzie trzynastu minut, sposób zaistnienia i rozmięśnienia (oczywiście na żądanie zainteresowanych krajów) koniecznej sieci kontroli, w tym również punktów inspekcyjnych; to szereg zasad porozumienia na równie ściślejsze stosunek tymczasowego zawieszenia prób jądrowych postanowień dotyczących pierwszego etapu porozumienia rozbrojenie wego.

Postanowienie te obejmowały: pierwsze posunięcia prowadzące do zahamowania wzrostu zbrojeń i do ukrócenia tej tendencji przez wstępną redukcję zbrojeń oraz określonych rodzajów broni; następny wzrostu koniecznych w przyszłości kroków inspekcji, a także podjęcie zaniechanie produkcji materiałów rozszczepialnych dla celów zbrojowych na warunkach, jakie zostaną uzgodnione!

Na Zachód Oci

BERLIN, w lipcu 1957 r. **K**IEDY pociąg paryski ruszył z dworca głównego w Warszawie i po krótkim postoju na dworcu zachodnim zaczął nabierać rozpędu, sygnali w zapadającym zmroku iskrami z parowozu, uszczypniałem się z lekka. Jeszcze rok temu nie było chyba możliwe, abym mógł — ot tak sobie po prostu — wsiąść do międzynarodowego wagonu sypialnego i wyruszyć — choćby w sprawach służbowych — na Zachód. Czy trzeba bardziej przekonywać dowodu na to, że się wiele w Polsce zmieniło od pamiętnego Października?

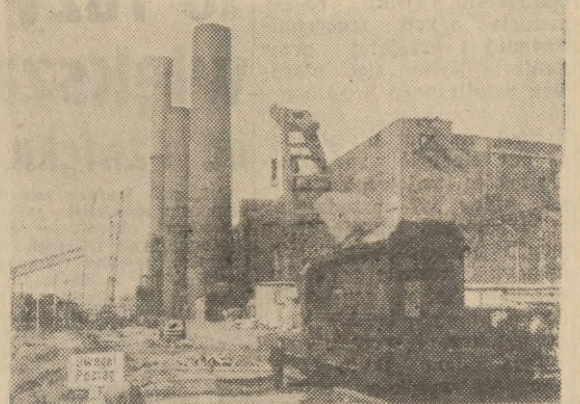
Mój towarzysz z przedziału, autentyczny Hindus z Delhi, niski, drobny, stosunkowo młody człowiek o czarnych jak smoła włosach, czystym, rześkim i rozmownym. Mówi tylko po angielsku, ale daje sobie znakomite radę z podróżą. Wracając z Targów Posańskich, o których mówi z prawdziwym entuzjazmem. Nie szczędił słów niekłamane go uznania dla Polski i Polaków. W sąsiednim przedziale jedzie dwóch Niemców. Dalej jakiś Jugosłowianin i Francuz. Obok Austriaczka z Wiednia i Zydówka z Izraela. Poza tym sporo Polaków pociąg, w tym kilku dzieci, którzy udają się w odwiedzin do krewnych za granicą. Słowem taka wieża Babel w miniaturze. Niemal fizycznie odczuwa się upadek zapory, która do niedawna tak hermetycznie dzieliła nasz kraj od reszty świata.

KILKA godzin nocnych zleciało z początku na rozmowach, później na półśnie, pół-majaczeniu. Granica pod Słubicami powitała nas rześkim deszczem. Ranne wstał zimny i wietrzny. Krótkie formalności celne, kontrola paszportów przez młodego chłopca w mundurze podporucznika WOP, wszystko w przyjaznej i uprzejmą grzeczną atmosferę, i po chwili koła wagonów zadudniły głucho na moście granicznym, pod którym szara, jak cały ten ranek Odra toczy swe fale do Bałtyku.

Szeroki zakręt i spoza mostu kresy zieleni drzew ukazują się wieże kościoła i dachy Frankfurtu nad Odrą. Na dworcu we Frankfurcie wita podróżnych przez głosić w języku niemieckim symfoniczny głos niewieści, żyjącej im przyjemnego pobytu w Niemieckiej Republice Demokratycznej i szczęśliwej podróży.

Na budowie elektrowni Blachownia

Na terenie zniszczonego w czasie wojny kombinatu chemicznego w Blachowni (woj. opolskie) rozpoczęto w 1956 r. budowę nowoczesnej elektrowni zautomatyzowanej. Głównymi dostawcami urządzeń elektrycznych są: Austria i NRD. Całkowite zakończenie budowy przewidziane jest na 1959 rok. Na zdjęciu: Fragment budowy głównego budynku elektrowni.



CAF - fot. Pieńkowski

Wsiadają celnicy niemieccy i funkcjonariusze policji granicznej w zielonkawych mundurach i w czapkach z zielonymi otokami i czerwonymi bączkami NRD. Ponowna kontrola dokumentów i pobieżny przegląd bagażu, znów wszystko w atmosferze uprzejmą grzeczną. Jeszcze pozostałe tylko przesunięcie wskazówek zegarów — w Niemczech obowiązują normalny czas środkowoeuropejski — i niebawem pociąg pedzi już wśród zielonych lasów pół niemieckich, nieczym zresztą nie różniących się od tych które pozostały poza nami.

CORAZ większe zagęszczenie niewielkich stacyjek, ukrytych wśród sosnowych i bukowych lasów i zielonych pól, zwiastuje bliskość dużego miasta. Na równoległych torach pojawiają się pierwsze podmiejskie pociągi elektryczne. Wagon malowany na czerwono — żółto różni się od naszych podmiejskich pociągów elektrycznych tym, że nie mają palaków do napowietrznej sieci przewodów, a toru pozbawione są charakterystycznych słupów trakcyjnych.

Drugi biegła przewodów, zamiast biec w górę po zawieszonych na słupach linach, ukryty jest przy ziemi, obok toru, pod drewnianymi kładkami. Wagon czarna prąd przy pomocy wystających po bokach jakby metalowych stopni, które biegną pod kładkami i iskrzą od czasu do czasu, podobnie jak to się dzieje przy palakach do sieci napowietrznej. Na przelazach kolejowych następują przerwy w kładkach, a kable drugiego biegu chowa się pod ziemię. Dopływ prądu jest zapewniony przez to, że „stopnie kontaktowe” założone są w regularnych odstępach wzdłuż całego pociągu. Bardzo praktyczne i pomysły urządzenia, oszczędzające sporo materiału instalacyjnego i odbierające krajobrazowi szpeczące go widok białych i szarych, które gdzie indziej muszą podtrzymywać przewody na powietrzu.

Coraz więcej osiedli i coraz gęściej występują zabudowania podmiejskie. Pociąg przelatuje przez stacyjki, noszące nazwy nasuwające różne asocjacje, jak np. osławione Koepenick, gdzie pijany szewc, ubrany w mundur oficera, postawił na nogi cały garnizon, osławiając dotkliwie bezmyślny dryl dawnej armii cesarsko-niemieckiej.

Widać dużo zniszczonych wojennych, przypominających ciężkie walki, jakie toczyły się tutaj przed laty dwudziestu.

DOMY i ruiny zagęszczają się coraz bardziej, wielkie młasto wyrasta z obu stron toru kolejowego. Wreszcie pociąg wchodzi pod halę dworca w zachodnią Berlinie. Jest punktualnie godzina 6 minut 45. Ruch na dworcu olbrzymi. Tysiące pracujących ludzi spieszą, jak o rana, do swoich zajęć. Porządek i karność w tym tłumie są uderzające, a dowody wyszukanej grzeczności na każdym kroku wywołują uczucie zazdrości u przybysza z kraju, gdzie większość ludzi patrzy na wzajem na siebie ze złości i kryjącą niechęcią.

Pomysł mam tylko włączyć transytowa przez NRD, przechodząc na inny peron do pociągu elektrycznego i po chwili w tłumie ludzi spieszących do pracy jadę do Berlina zachodniego. Przez okna wagonu widzę wiele ruin i zniszczenia, ale wśród nich widoczne są także dowody mroźnej pracy nad

odbudową. Coraz gęściej występują nowe domy komunalne, gmachy publicznych, coraz częściej widać czerwone mury odbudowanych fabryk i ich dynamicznie kominy.

Granice obu sektorów można poznać tylko po tym, że może więcej gruzów uprzątnięto już po stronie zachodniego Berlina. Więcej też tutaj domów o nowoczesnych, śmiałych rozwiązaniach architektonicznych, w których szkło i metal są akcentem dominującym.

Tory kolei średnicowej wiążą się kapryśną linią wśród dzielnic miasta, które świeci gęstymi łysinami po wyburzonych domach. Jakże inny był jednak ten krajobraz przed wojną. Zwarty mur okazałych, lecz często brzydkich kamienic został znacznie przerzedzony. Dużo światła i powietrza wdarło się do tego kamiennego, gęsto niegdyś zabudowanego miasta-oblężnicy.

OTO i słynny Tiergarten, centrum Berlina, ongi obszerna oaza wielkich drzew i zieleni, przeciętych asfaldem szerokich ulic. Asfalt i ulice pozostały, ale drzewa stoją rzadko i samotnie, wśród gęstego, zielonego po-

zycia. Z daleka sterczy postawny pień osławionej kołomyjki, zawieszona w gęstych odstępach wysoko w powietrzu, płyną w dwóch przeciwnych kierunkach. Każdy wagonik składa się jakby z ławki na dwie osoby, nakrytej daszkiem. Kolejka jest już czynna, przebiega nad ruchliwymi ulicami śródmieścia i musi dawać sporo emocji amatorom oglądania z góry tych wszystkich interesujących nowości.

PÓCIĄG zatrzymuje się wreszcie na dworcu „Am Zoo” (przy ogrodzie zoologicznym), w centrum Berlina zachodniego. Wielki dworzec jest właśnie w trakcie budowy. Widać różne maszyny i mechaniczne urządzenia, robotnicy zawieszają wysoko wśród metalowych rusztowań pracownic kują i obrabiają jego mury. Tuż za ścianami dworca tętni ożywionym ruchem olbrzymie miasto.

Robię przerwę w podróży. Do Hamburga odchodzą z Berlina trzy pociągi dziennie, z tego jeden „latający hamburgerzyk” jest dostępny tylko za specjalną opłatą.

Henryk TETZLAFF



Premier Ghany dr. Kwame Nkrumah przybył do Anglii na konferencję premierów krajów Wspólnoty Brytyjskiej.

Marynarze trzech flot w charakterze... strażaków

Otrzymałmśmy wczoraj odpis listu, wysłanego przez Przewodniczącą Prezydium PRN w Gdańsku J. Blaszczyka do dowódcy Marynarki Wojennej kontradmirała Wiśniewskiego. Oto treść listu:

„Wszystkim oficerom, podoficerom i marynarzom marynarki wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ZSRR i NRD, którzy w dniu 1 lipca br. w godzinach popołudniowych przejeżdżając przez Łęgówkę pow. Gdańsk swą bezinteresowną pomocą przyczynili się do zlokalizowania groźnego pożaru — wszyscy mieszkańcy gromady Łęgówko, Prezydium PRN i Powiatowa Komenda Straży Pożarnej tą drogą wyrażają serdeczne podziękowanie.

Dzięki ich bezinteresownej pomocy pożar w zarodku zlokalizowano jeszcze przed przybyciem straży pożarnej, przez co uratowano sto dole i sąsiednie zabudowania gospodarcze.”

Reorganizacja Rady Kultury i Sztuki

W stadium końcowym znajdują się prace zmierzające do reorganizacji Rady Kultury i Sztuki, której struktura daleko odbiega od potrzeb aktualnej sytuacji.

Przewiduje się utworzenie stałej działającej sekcji literatury, muzyki, teatru, plastyki itp.

Aktualna jest sprawa zmiany składu osobowego rady. Minister kultury i sztuki ma zwrócić się do poszczególnych związków twórczych, wyższych uczelni, organizacji kulturalnych itp., aby delegowały swoich kandydatów na nowych członków rady. (ar)

Bajeczki dla dzieci pióra ministra MSZ

(Inf. wł.). Christian Pineau, francuski minister spraw zagranicznych w czasie wojny odziedziczył bajki dla dzieci. Ostatnia bajeczka napisana przez p. Pineau nosi tytuł: „Niedźwiedź o zielonych łapkach”.

Kolorowe drogi

(Inf. wł.). Kolorowe drogi rozpoczęto budować we Włoszech dzięki wynalezieniu przez chemika, dr. Egisto Comodo, różnego, żółtego, zielonego i niebieskiego asfaltu. Asfalt kolorowy jest również twardy jak czarny i niewiele od niego droższy. Kolorowe drogi są zaś przyjemniejsze dla oka i urozmaicają krajobraz. (2)

Powódź w USA



Samochody pod wodą na jednej z ulic Minneapolis (stan Minnesota). Fot. — CAF

Franciszek Złoch czeka na pomoc

Czyżby tak trudno było wyciągnąć do niego dłoń?

SŁOŃCE świeci jasno, ale z północy wieje prądy wiatru. Na łące pasą się krowy i wypiegnięte konie. Franciszek Złoch odchodzi na bok nieodłączne dwie kule i snuje swoją opowieść. Nie przychodzi mu to łatwo. Rezygnacja i załamanie kontrastują najwyraźniej z jasną energiczną twarzą oraz mocną, masywną postacią.

EMIGRACJA I POWRÓT

Franciszek Złoch mieszka w kraju od 10 lat. Kiedyś w czasie wczesnej młodości opuścił wraz z młodą żoną małą kaszubską wioskę Stanińskowo, gdzie ojciec obijał brat. Dla niego nie stało to już chlebą, toteż młody Franciszek postanowił wyjechać na jakiś czas do Niemiec, aby zarobić trochę pieniędzy i wrócić wkrótce do swych rodzinnych stron. Był to rok 1910.

Nie darmo jednak powiada, że fortuna kołem się toczy. Mijały lata, a kieszka była stale pusta. Franciszek Złoch zamieszkał w Berlinie, przechodził z fabryki do fabryki. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i proklamowaniu niepodległości Polski Złoch nosi się z zamiarem powrotu do kraju. Nie mogąc jednak przełamać piętrzących się przeszkód poprzestaje na „przyjeździe w roku 1922 obywatelstwa polskiego. Do Polski wraca dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej w roku 1946, najpierw sam z córką, a po roku sprawa wadza również żonę. Spotkanie z krajem jest wzruszające. Złoch przez pewien czas czuje się szczęśliwy, wkrótce jednak przychodzą pierwsze kłopoty. W rodzinnej wiosce nie zastał już brata, pozostały tylko jego dzieci. Żadnej rodziny, która mogłaby mu pomóc w

dając, że fortuna kołem się toczy. Mijały lata, a kieszka była stale pusta. Franciszek Złoch zamieszkał w Berlinie, przechodził z fabryki do fabryki. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i proklamowaniu niepodległości Polski Złoch nosi się z zamiarem powrotu do kraju. Nie mogąc jednak przełamać piętrzących się przeszkód poprzestaje na „przyjeździe w roku 1922 obywatelstwa polskiego. Do Polski wraca dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej w roku 1946, najpierw sam z córką, a po roku sprawa wadza również żonę. Spotkanie z krajem jest wzruszające. Złoch przez pewien czas czuje się szczęśliwy, wkrótce jednak przychodzą pierwsze kłopoty. W rodzinnej wiosce nie zastał już brata, pozostały tylko jego dzieci. Żadnej rodziny, która mogłaby mu pomóc w

pierwszym trudnym okresie, nie ma. Sam Złoch jest już stary i trudno mu walczyć z przeciwnościami, które piętrzą się coraz bardziej. Mimo to długo jeszcze nie traci zapału.

CZY NIE MOŻNA BY POMÓC?

W pobliżu szosy stoi niewielki, troskliwie utrzymany dom. Wygląd jego świadczy wyraźnie, że niedawno musiał być remontowany. Tuż za domem mieści się jeszcze jakaś walcowa siłoborka, wokół której pełno jest gruzów, zwalonego drzewa. Brak poza tym jakiegokolwiek zabudowań. Zewsząd ziemia ubóstwo i bezradność. Zagroza ta, to trzęcie już z kolei miejsce zamieszkania rodziny Franciszka Złocha w Wiślicie koło Gdańska, gdzie osiedlono go po powrocie do kraju.

Tym razem jest już wreszcie na swoim, nie musi się z nikim dzielić zabudowania, dochodzić sądowo swoje prawa. To jednak, co z zapałem i wdzięcznością przyjąłby bezpośrednio po powrocie, teraz przynajmniej o połowę straciło na wartości. „Starość nie radość”, trudno więc zaczynać stać od nowa. W dodatku w roku 1951 Złoch stracił pod czas młodości nogę, do pracy więc pozostała tylko 38-letnia córka. A pamiętać trzeba, że uprawa wiślickiej gleby wymaga nielada wysiłku.

Franciszek Złoch nie należy do ludzi, którzy umielać łatwo układać sobie współżycie z innymi. Pewien wpływ na to miały zapewne inne przyzwyczajenia, nawiązyki, wieloletnie roztargnienie. W każdym razie jego stosunki z sąsiadami nie kształtowały się najlepiej, dochodziło do zatargów o budynek i sąsiedzkie szkody wyrządzane przez inwentarz. Wszystko to z kolei nie pozostało bez wpływu na stan zniechęcenia, do którego doprowadzono go obecnie Złoch.

Wśród różnych trudności, które pokonywać musiał na swym gospodarstwie niepoślednie miejsce zajmuje brak wody. Jeszcze dziś żona staruszka z córką zmuszone są przynosić ją do gospodarstwa z pobliskiego BGP-u. W lutym Złoch za-

Kto podrabia dolary?

Od dłuższego już czasu pojawiały się w Polsce fałszywe dolary. Przeważnie do ich uprzedniej wartości iloczynowej dopisane były zera. Ostatnio metoda pracy oszustów uległa pewnej zmianie: poprzednią wartość banknotu usuwano przy pomocy środków chemicznych i wpi sywano wartość o wiele wyższą.

Do rąk funkcjonariuszy Komendy Miasta MO w Gdańsku trafił przed kilkoma dniami banknot 100 dolarowy. Badania wykazały, że został on przerobiony z banknotu 2-dolarowego. Fakt ten był sygnałem ostrzegawczym: rozpoczęto poszukiwania innych podobnych banknotów i ich fałszerza.

Ostatnim właścicielem przerobionych 100 dolarów był pracownik poczty przy ul. Długiej — Marian Żelazkiewicz. Banknot kupił on od Leona Wiśniewskiego z Przedsiębiorstwa Robot Telekomunikacyjnych z-

8 000 zł i trzy zegarki. Pośrednikami w transakcji byli: Tadeusz Chojnacki, Stanisław Siwek i Jerzy Glaza. Wiśniewski nabył fałszywą „100-dolarówkę” od Jerzego Bojanowskiego, ten zaś od Feliksa Szymańskiego. Ten oświadczył, że nabył banknot od swojej szwagierki Zofii Rachuj, zam. w Gdańsku przy ul. Żulawskiej 4. Tymczasem w śledztwie Rachuj kategorycznie temu zaprzeczyła i twierdzi, że o całej sprawie nie wie.

W chwili obecnej KM MO w Gdańsku prowadzi energiczne śledztwo w celu wykrycia fałszerza. Jeden z wymienionych musi być z pewnością ogniwem łańcucha, który prowadził do przestępstwa. W celu szybszego jego wykrycia KM MO w Gdańsku prosi wszystkich, którzy nabyli fałszywe banknoty, o zgłaszanie się w KM MO w Gdańsku przy ul. Świerzewskiego 75.

(j. d.)

Handel na huśtawce

O CZYWIŚCIE mowa tu o handlu prywatnym, który znajduje się raz na dole, raz na górze, wskutek zbiegu polityki, a właściwie braku jakiegś rozsądnej polityki w traktowaniu spraw handlu przez prezydium rad narodowych.

Znane wszystkim go październikowe zarządzenie nr 448 Min. Handlu Wewn., rozszerzające udział prywatnego handlu w zaopatrzeniu naszego rynku, wywołało wielkie ożywienie wśród prywatnej inicjatywy. Komisje międzyresortowe przy prezydium rad narodowych nie robiły trudności w wydawaniu zezwoleń. Wymagały tylko, by na podaniu była parafea Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, słusznie rozumując, że zrzeszenie od powiada za swych członków.

Nikt się nie zastanawiał nad źródłami i sposobami zdobywania surowców dla rzemieślników i chłupników zaopatrujących sklepy w towary, nie zwracano uwagi na to, by dawać pozwolenia na sprzedaż tylko takich artykułów, których za mało jest w handlu ogólnym i w takich punktach, gdzie sieć handlu uspołecznionego nie obsługuje pełni mieszkańców. W nikim z wydających zezwoleń i czuwających z tytułu swego stanowiska nad rozwojem handlu w naszym województwie nie budziło niepokoju fakt, że wśród ludzi ogarniętych gorączką handlu jest tylko znikomą liczbą prawdziwych kupców. A przecież handel to fach, i to wcale nie najłatwiejszy. Zrzeszenie nie stanowi na wysokości zadania. Przyjmowało wszystkich, bez żadnej selekcji, nie poczuwając się do odpowiedzialności wobec władz i społeczeństwa za ludzi, którym pomagało w otwieraniu sklepów.

Co z tego wynika? — Wiedziemy. Nieuczciwe postępowanie legitymujących się przynależnością do zrzeszenia pseudo-kupców, dążących do osiągnięcia maksymalnych zysków, dążyła czy nieuczciwa droga, wywołała zmianę w ustosunkowaniu się naszych władz terenowych do całego handlu prywatnego.

Zaniepokojone rezultatem swej półrocznej indolencji

Prezydium i Wojewódzki Zarząd Handlu wpadły w drugą skrajność. W marcu nie wydawano wcale zezwoleń, w kwietniu na Gdańsk, Oliwę i Wrzeszcz wydano 8(1). W maju Prezydium WRN podjęło uchwałę zakazującą w ogóle wydawania zezwoleń.

CZY DECYZJA TA JEST SŁUSZNA?

Na ostatniej sesji WRN stwierdzono, że zagęszczenie sieci handlowej w naszym województwie jest niewystarczające, niemal 4-krotnie słabsze niż przed wojną. Liczba sklepów prywatnych w stosunku do uspołecznionych kształtuje się jak 1:8, nie mówiąc już o rozmiarach tych sklepów, nie ma więc mowy o zbyt inwazji handlu prywatnego.

Może wpłynęła na tę decyzję trudność zdobywania lokalności? Zarzucono np. na sesji PKS-owi, że oddał w Gdańsku swój lokal prywatnej inicjatywie, a odmówił placówce handlu uspołecznionego. Szkoda tylko, że nie mówiono jak do tego doszło. Przecież istnieje u nas terena gospodarka lokalowa i zarządy handlu, które powinny wspólnie te sprawy załatwiać, przestrzegając by pierwszeństwo miał sektor państwowy.

Brak lokalności częściowo rozwiązywał postawienie estetycznych pawilonów na pewien okres (5 do 10 lat) w miejscach wskazanych przez miejskich architektów. W wielu miastach, np. w Gdańsku zakryłyby szpetotę tych placów, często nie uprzątniętych z gruzów.

Z tego założenia wychodziły zresztą prezydium rad narodowych w Gdyni i Elblągu, gdzie ten projekt zrealizowano z powodzeniem. W Gdańsku już w uchwale VII sesji MRN, a więc w ub. roku czytamy:

„W celu umożliwienia sektorowi prywatnemu wykonania zasadniczej roli uzupełniania sieci uspołecznionej, MZH jest w trakcie opracowywania programu potrzeb zasadniczych branż w poszczególnych dzielnicach. Branże te prowadzone będą w specjalnych pawilonach wg zatwierdzonej przez

Miejski Zarząd Architektoniczno - Budowlany dokumentacji i lokalizacji”.

Wypytano miejsca na pawilony, Zrzeszenia Pryw. Handlu zainteresowało kupców i rzemieślników, architektów opracowali projekty. Na posiedzeniu prezydium 26. 3. zatwierdzono lokalizację szeregu pawilonów, m. in.: w Oliwie przy petli (6-8 segmentów), na rynku w Oliwie (o wiele estetyczniej, niż przy Łotosu w Wrzeszczu przy Wajdeloty (jeden z segmentów) zajęłoby Woj. Prezd. Pralni i Farblarni, które ciągle się upomina o zezwolenie na budowę), przy ul. Świerczewskiego w Gdańsku (projektowa no tam m. in. sklep z akwariami, tak urządziłoby by można było w nim posiadłość przy szklance czarnej kawy).

W rezultacie zbudowano tylko ko pawilon przy Garnarskiej. Ze skomasykowanych kłopotów powstał niejako samorządny, pawilon przy Elbląskiej, ustawił się również przy ul. Marchlewskiego. Z innymi ciążą nie wiadomo. MIMO UCHWAŁY NIE USTALONO BRANŻ I NIE DANO ZEZWOLEŃ.

Typowym przykładem „huśtawki” w stosunku do prywatnego handlu jest sprawa pawilonów na Targu Węglowym w Gdańsku. Początkowo mówiono o ustawieniu kilkunastu pawilonów na narożniku pustego placu (na tyłach ZBM), z tym, że szpetne budy MHD zostaną skasowane i włączone do pawilonu. Później mówiono już o kilkunastu segmentach, ba nawet o całym domu towarowym (!) prywatnego handlu (przesada w drugą stronę).

Zrobiono projekty, makie ty, rysunki, ludzie krzyczeli się koło swych przyszłych sklepów i nagle... zwrot o 180 stopni. Nie zezwolono na nie.

NIE ROBIĆ ZAMĘTU

NIE trudno zrozumieć, że tego rodzaju postępowanie jest szkodliwe, bo powoduje zamęt w społeczeństwie, budzi niewiarę w trwałość postanowień rządu i partii, i... zamyśla lub kieruje na czarny rynek kapitału wydobytą z pończochy.

Przedstawiciel Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, zabierając głos na sesji WRN, wyraźnie powiedział, że polityka rządu w stosunku do prywatnego handlu się nie zmienia i trzeba ją konsekwentnie realizować. Zarządzenia MHW obowiązują. Przedstawiciel ministerstwa przestrzegł władze terenowe przed „huśtawką”, przed wycofywaniem się z tego, na co się zezwoliło, przed przeprowadzaniem rewizji wydanych zezwoleń, jedynym słowem przed takim postępowaniem, które mogło by zachwiać zaufaniem społeczeństwa do prawdziwości ci ludowej.

Czy oznacza to, że trzeba znów pozwolić na handel ciuchami, płaszczami i koszulami

Bawaria arsenałem atomowym

NORYMBERGA. (Inf. wł.) Bawaria stała się arsenałem broni atomowej amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech zachodnich. Te sensacyjną wiadomość zamieściła gazeta „Nuernberger Nachrichten” opatrując ją zdjęciami „grzybów” atomowych.

Według informacji posiadanych przez tę gazetę Amerykanie składują broń atomową w pobliżu Monachium i Augsburga, gdzie stacjonuje 11 amerykańska dywizja lotnicza, która niedawno została zreorganizowana zgodnie z wymogami wojny atomowej. „Dywidzja jest tak wyposażona, że może stosować zarówno amunicję zwykłą jak i atomową” — oświadczył dowódca dywizji generał J.P. Harris. Podkreślił on dalej, że amunicja atomowa jest w każdej chwili do dyspozycji.

W rozmowie z przedstawicielami władz miejskich Augsburga Harris odmówił jednak wskazania miejsca, gdzie mieszczą się jej składy. Przedstawiciele Augsburga zaprzestawali przeciwko składowaniu amunicji atomowej w pobliżu miasta „Związek Walki Przeciwko Szkodom Atomowym” wezwali również ojców miasta Monachium do złożenia podobnego protestu.

z popelny, której nigdy nie może zwykły śmiertelnik dostać w sklepie? Czy pozwolić na pasarską sprzedaż towarów wykupionych w handlu uspołecznionym? Tolerować zrzekanie się przez dyrekcje różnych placówek handlu uspołecznionego lokali sklepowych pod pretekstem „nierentowności” na rzecz handlu prywatnego? Zgadzać się na kompletną inwazję kiosków przed halami targowymi w Gdańsku itd.?

Nie. Odpowiedź jest jedna:

„Partia podjęła słuszną politykę rozbudowy rzemiosła oraz dopuszczenia w pewnych dziedzinach rozwoju drobnej wytwórczości prywatnej oraz handlu prywatnego i będzie ją kontynuować. Ale partia musi przeciwdziałać się wypaczeniu tej polityki przez rozbudowę handlu prywatnego w tych dziedzinach, w których może on stać się ośrodkiem spekulacji, pasywnego wyzysku konsumenta i okradania państwa”.

Takie są uchwały IX Plenum KC PZPR, które potwierdzają słusność polityki wytkniętej przez uchwały VIII Plenum i mówią o jej konsekwentnym wprowadzaniu w życie.

DROGA POPRAWY

DROGA do realizacji tych uchwał wiedzie nie przez zakaz wydawania zezwoleń w ogóle, nie przez cofanie już wydanych i wywieranie nacisku na zmianę branży, ale przez:

staranne wypytanie potrzebnych i dopuszczalnych branż dla naszego województwa, przez zatwierdzenie od dawna już opracowanej (przez Zrzeszenie) kła

Na rybackim półmetku

Liczby o rybach potrafią mówić

W artykule tym będą przemawiały do czytelnika jedynie suche liczby obrazujące wyniki połowowe i jakościowe pierwszego półroczu w wartościach szacunkowych podsumowanych na kilka dni przed końcem omawianego okresu na naszą prośbę przez dział planowania Głównego Inspektoratu Przemysłu Rybnego. Nie będą to wyniki rewelacyjne, liczby zaskakujące, ale roboczy zestaw wyników gospodarczych odpowiadających okresów ubiegłego i bieżącego roku.

W roku 1957 została po prawiona gotowość eksploatacyjna naszej floty rybackiej. Uwzględniając powiększenie floty kilku nowymi jednostkami w pierwszym półroczu 1956 r. brało udział w połowach 241 kutrów i 74 jednostki dalekomorskie, w I półroczu 276 kutrów i 87 jednostek dalekomorskich. W I półroczu ub. roku wydłowno 64.668 ton ryby, w I półroczu br. na planowaną ilość 63.910 ton ryby złowiono 68.750 t. ryby. Procentowo w ub. roku wykonano plan w 106,3 proc., w bież. roku w 106,6 proc. Poszczególne sektory naszego rybołówstwa w bież. roku wydłowiły: przedsiębiorstwa państwowe — 46.870 t. ryby (108,5 proc.), spółdzielczość — 10.530 t. (103,3 proc.), i rybacy indywidualni 11.350 t. (107,9 proc.). W I półroczu 1956 te same sektory wykonywały plan połowów — państwowy w 107 proc., spółdzielczość w

107,7 proc. i rybacy indywidualni w 99,8 proc.

POŁOWY

W ub. roku przedsiębiorstwa państwowe dostarczyły 1.887 t. filetów dorszowych, 12.191 t. dorsza patroszonego bez głów, 143 t. solonego śledzia bałtyckiego i 8.463 t. śledzia dalekomorskiego. W bież. roku przedsiębiorstwa państwowe dostarczyły na rynek krajowy 2.828 t. filetów (wykonały plan zaledwie w 87,3 proc.), 16.195 t. dorsza ogłowieńowego (130 proc.) tylko 180 t. solonego śledzia bałtyckiego (54,5 proc.), którego połowy zupełnie zawiodły i 6.900 t. solonego śledzia dalekomorskiego (113,4 proc.).

PRZETWÓRSTWO

Zakłady Rybne walcząc, o jak największą rentowność swojej gospodarki przede wszystkim zwiększyły produkcję konserw trwałych, nie zapominając jednak o ogólnym powiększeniu przetwarzanej masy rybnej. Ogółem przetwórstwo rybne dostarczyło na rynek 6.132,7 t. konserw i wykonało plan w 104,5 proc. W pierwszym półroczu ub. r. produkcja wyniosła 5.488,6 t. konserw. W tym roku Zakłady Rybne dostarczyły — 4.186 t. konserw trwałych (105,4 proc.), 1.946,9 t. konserw krótkotrwałych i marynat (102,7 proc.), 5.500 t. ryby wędzonej (105,1 proc.). Mówiąc o lepszym zaopatrzeniu rynku krajowego w przetwory rybne należy pamiętać jeszcze o produkcji drobnych wędzarni i konserwiarzy prywatnych.

SEZON DORSZOWY Jasny obraz na poprawę w bież. roku działalności gospodarczej w rybołówst-

Zajaczki w ZOO



Te dwa zajaczki opuszczone przez wyrodną matkę... wychowują się w ZOO w Sztokholmie.

CAF

W związku z projektem ustawy o Społecznym Funduszu Repatriacji i Osadnictwa

Jak podaje Zachodnia Agencja Prasowa, projekt ustawy o Społecznym Funduszu Repatriacji i Osadnictwa, wbrew zapowiedziom, nie będzie rozpatrywany na najbliższej sesji sejmowej.

Projekt ten stwierdza m. in., że fundusz pochodzący z dobrowolnych ofiar społeczeństwa, instytucji i organizacji społecznych, samopodatkowania się załóg poszczególnych zakładów, ofiar uchwalonych przez załogi z funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach państwowych, a z czystego zysku w spółdzielniach ze

spzedaży nalepek, znaczków okolicznościowych itp. oraz z dotacji z budżetu państwa. Ponadto w projekcie mowa o przeznaczeniu na dochód Funduszu: 20 proc. dopłaty do podatku obrotowego i dochodowego z handlu nieuspołecznionego oraz 10 proc. dopłaty od tychże podatków w innych dziedzinach gospodarki nieuspołecznionej w br. i roku przyszłym. Jeszcze jedno źródło zwiększenia Funduszu autorzy projektu ustawy widzą w 6-złotowej dopłacie do każdego litra wódki. Projekt mówi również o możliwości wprowadzenia przez władze wojewódzkie dopłat do cen biletów kinowych i imprezowych na rzecz Funduszu.

Pieniądze uzyskiwane tymi drogami przeznaczone by były na udzielanie pomocy i kredytów repatriantom oraz finansowanie kosztów związanych z osadnictwem i rozwojem niektórych terenów, ze szczególnym uwzględnieniem ziem odzyskanych.

Chociaż zdjecie sprawy Funduszu z porządku obrad najbliższej sesji Sejmu nie oznacza bynajmniej zarzucenia myśli o stworzeniu społecznego form materialnej pomocy na rzecz aktywności i dalszego rozwoju ziem zachodnich, odsunięcie jej na dalszy okres jest niekorzystne ponieważ sprawa Funduszu Społecznego Repatriacji i Osadnictwa jest ważna i pilna o ile w proponowanej formie ma być realizowana.

Milionowy majątek Perona skonfiskowany

(Inf. wł.) Cały majątek b. prezydenta Argentyny Perona stał się własnością państwa na mocy wydanego ostatnio orzeczenia sądu najwyższego państwa. Wartość majątku szacowana jest na kilkanaście milionów pesos. Wśród ruchomości, które należały do Perona znajdują się m. in. 1.250 złotych tac, 756 przedmiotów ze srebra, 650 sztuk biżuterii i diamantów, 144 rzeźby z marmuru, 211 motocykli, 10 samochodów, samolot, dwa jachty, 394 dzieła sztuki i 430 sztuk zabytkowej broni.

Szybkość 18 razy większa od dźwięku

(Inf. wł.) Werner von Braun, niemiecki specjalista rakietowy, pracujący obecnie w Stanach Zjednoczonych twierdzi, że pasażerskie samoloty transkontynentalne już za 10-15 lat latać będą na wysokości 95 km z szybkością 18 razy większą od dźwięku. Ponieważ koszty prowadzenia badań w tej dziedzinie przekraczają możliwości finansowe poszczególnych firm, pięć wielkich przedsiębiorstw USA stworzyło wspólnymi siłami wielki ośrodek badawczy.

POD ŚWIATŁO

„Ubaw pod pachę”

Emeryk BAMBOŁ pracownik wytwórni kafil piecowych był z natury niesłychanie wesoły, lubił się śmiać, a kiedy nie miał powodu do śmiechu, sam oświadczył: „Wymyślę sobie różne śmieszne historie i tą metodą rozśmieszę do łez siebie i audytorium”.

Emeryk Bamboł był po prostu miłym, wesołym facetem, wszyscy o tym wiedzieli i biłali: — Bambołku zrób trochę radości, rozśmiesz nas”.

Tak było właśnie kiedyś, przy obiedzie Emeryk B. zamyślił się, i — śmiejąc się rozpoczął tak:

— W każdym państwie są różne specjalności i zawody, są szkoły, warsztaty itp. placówki szkolące, kształtujące doszkolające itd. Ludzie się najpierw kształcą i w zależności od osiągniętej wiedzy — oddają się pracy. Wy myśliłem sobie teraz — na prywatny użytek — taki krai, gdzie dzieje się wszystko na opak. A więc — wzięty stolarz, spec od produkowania trumien z obiciem i bez — został mianowany dyrektorem kombinatu warzywnego. Znakomitemu ginekologowi powierzono funkcję nadzór nad kliniką oczną. Farmaceutę przejął pracę szefa wydziału superfosfatu w fab

ryce nawozów sztucznych, zaś rutynowa pielęgnacja trudniła się — na polecenie władz zwierzych — selekcja jaj w pewnej powiatowej wylegarni drobiu.

Dla Emeryka Bamboła wszystko, co mówił, było okropnie śmieszne, fantazjował więc dalej:

— No, pomysłcie sami, jaki „ubaw pod pachę” Cooo? Na przykład dyrektorem woj. zakładu weterynarii zostaje aktywny bednarz — mistrz cehu, albo znowu szefem kuchni największego, uzdrowskiego hotelu — przewodownik pracy tramwajarz. Wesoło, nie?

Emeryk Bamboł opowiadał rzucał po prostu ze śmiechu, jako że w trakcie opowiadania wyobrażał sobie, jakby śmiesznie musiała wyglądać taka rzeczywistość... ale nikt się (tym razem) nie śmiał, natomiast parę osób spał matycznie ślało.

Na tym kończy się felieton o Emeryku Bambole. Emeryk B. nie pracuje już w wytwórni kafil piecowych. Wytwórnia uspołeczniona spłajtowała. Okazało się, że (oczywiście) przez przypadek, niedopatrzenie i zbieg okoliczności dyrektorem wytwórni był pewien fachowiec od maszynowej produkcji ortopedycznego obuwia dziecięcego.

len

W Warszawie powstaje biuro detektywów

Do Wydziału Społ. Admin. stracyjnego Prez. st. RN wpłynęło podanie o udzielenie licencji na prowadzenie prywatnego biura detektywistycznego. Rozmawiamy z przyszłymi detektywami o założeniach, programach, biurach i zamierzeniach na przyszłość.

— Czym przede wszystkim ma się zajmować wasze biuro?

— Ogólnie mówiąc — sprawami handlowymi. To znaczy: udzielanie informacji o osobach, zawracających i prowadzących spółki handlowe, przemysłowe i usługowe, przedsiębiorstwa prywatne itd. Na życzenie osób zainteresowanych — będziemy zbierać dane o położeniu, wartości i obciążeniu nieruchomości i ruchomości — będących przedmiotem transakcji. Stawiamy sobie również inne jeszcze zadanie: na życzenie instytucji — będziemy przeprowadzać dochodzenie w sprawie afer łapowniczych,

w przypadku przekupstwa, spekulacji atrakcyjnymi towarami i przestępstw dokonywanych w miejscu pracy. Zdamy sobie sprawę, że są to sprawy trudne i „cieńkie”, ale warto spróbować.

— A inne zadania biura?

— Między innymi będziemy udzielać informacji o osobach, zobowiązanych do świadczeń alimentacyjnych, ustalając miejsca pobytu tych osób, ich stan majątkowy, miejsca pracy itd.

— A coś z kompetencji Sherlocka?

— Tak, też chcemy spróbować, ale tylko w wypadku umorzenia śledztwa oficjalnego. Tam, gdzie zaczyna się kompetencja prokuratury i milicji — kończy się nasza. Mamy ochotę prowadzić dochodzenia natury kryminalnej w takich sprawach, jak kradzieże, mianka, szantaże.

— Czy panowie mają przygotowanie do swej przyszłej pracy?

— Tak. Są wśród nas młodzi prawnicy i b. pracownicy służby śledczej.

— A czy myślicie już panowie o nazwie biura?

— Tak. My proponujemy: „Detektywi”. (az)

Czyj rower?

W Komendzie Miejskiej MO w Sopocie, ul. 20 Października 736 czeka na swego właściciela rower, który został skradziony przez nieletnich złodziejasków z okolic plaży w Jelitkowie w ubiegłym miesiącu.

Go gdzie i kiedy

TEATRY

GDANSK — Teatr Wielki — „Faust” — g. 19.

— „Toast” — g. 20.

Teatr „Miniatura” — „Ich czworo” — g. 20.

GDYNIA — „Dramatyczny” — g. 20.

Sopot — „Kameralny” — g. 20.

„Szkłanka wody” — g. 20.

„Fotoplastikon” (Wrzeszcz — Grunwaldzka 42) — „Perły ziem zachodnich” — g. 20.

KINA

wg Inform. Okr. Zarządu Kina w Gdańsku

GDANSK — „Leninград” — g. 18, 20.

„Prawo ulicy” — g. 18, 20.

„Lot na księżyc” (zest. bajek) — g. 18, 20.

„Prawo ulicy” — g. 18, 20.

„Melodie” — g. 18, 20.

„Rudy kot” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Wzgorze 24 nie odpowiada” — g. 18, 20.

„Sprawy na kółkach”

290 tysięcy podróżnych przewiozły jednego dnia pociągi elektryczne

Dziwna to była konferencja prasowa, dziwna i... taka inna. Bo nie odbywała się w dużej sali, przy drzwiach zamkniętych; jako że konferencja była zorganizowana przez DOKP, a tematem rozmów były sprawy kolejnictwa — urządzono ją „na kółkach”, w pociągu służbowym, na trasie Gdańsk — Jastarnia i z powrotem. Ale nie o wrażeniach z milęd podróży będziemy pisać, a raczej o sprawach bardziej zasadniczych.

Jak wiadomo instytucja kolei jest zawsze niewyczerpaną skarbnicą tematów dla prasy: pociągi się spóźniają — i st. temat; pozamykane kasy biletowe i sznurki czekających — już można pisać; biurowe i techniczne zarządzenia kolejowe — samograj dziennikarski... itd., itp.

Ot, choćby ostatnia niedziela, 30 czerwca: dziesiątki tysięcy mieszkańców trójmiasta spieszono do Gdyni na wielką defiladę z okazji Dni Morza. To, co się działo na dworach (np. we Wrzeszczu) przy kasach biletowych, jak wyglądała podróż pocągami kursującymi w tym dniu — żeby było trudniej zgadnąć dlaczego nie co 10 minut a normalnie co 20, trudne jest do opisanie. Co gorsze, takie

Trudno jest raczej stwierdzić, czy 10-minutowa przeciętna czekania pasażera w koleje po bilet była tu zachowana (wg założeń władz kolejowych pasażer przy największym ruchu nie powinien czekać dłużej, niż 10 minut, inaczej jest źle z organizacją pracy obsługi stacyjnej...)

Jeszcze trochę imponujących danych: w ciągu jednego tygodnia (od 24 czerwca do 1 lipca) gdańskie koleje przewiozły 60 tysięcy młodocianych pasażerów — uczestników i turnusów kolonii letnich. Oczywiście nie tym nie koniec: trzeba ich będzie z powrotem odwieźć do miejsc zamieszkania, trzeba będzie tę „rundę” powtórzyć w II turnusie. Chyba pewnie niedoścignięcia kolei w pierwszym turnusie posłużą jako dowodów na następny...

Innym jakoby rozdziałem są obozy harcerskie — DOKP przewiduje, że transportować będzie w czasie wakacji ok. 20 tys. obozowiczów. Jak co roku — wrzasta ciągle liczba turystów przybywających na Wybrzeże. Wiąże się to z koniecznością jak najlepszego przygotowania odpowiedniej ilości „taboru osobowego”.

Bo jeśli już w tej chwili jest wiadomo, że w związku z ruchem turystycznym na trasie np. Gdańsk — Hel „normalna” liczba pasażerów w lipcu wzrośnie o 17 tys. osób, a na linii Gdańsk — Łeba o 32 tysiące — trzeba



FRAGMENT „SALI OB RAD”
Fot. J. Ferster

niedopatrzenie i niedbalstwo DOKP nie znajduje żadnego usprawiedliwienia ani rozżalenia. Cudem nikt nie „odpadł” od winogrona pod kółka pocągów... Jedyną pociechą jest chyba tylko przeświadczenie, że komuś się „dostało” za to karygodne niedbalstwo.

A oto kilka ciekawostek kolejowych, wyrażających się w liczbach. Czy wiecie, ilu pasażerów przewiozły po ciagi trójmiasta tylko w jednym dniu minionego, a więc ostatniego niedzieli „Dni Morza”? Liczby są pokazujące: sprzedano 130 tysięcy biletów podmiejskich (w tym 90 proc. powrotnych). Czyli w dniu tym podróżyowało 250 tys. osób plus 40 tys. posiadaczy biletów miesięcznych! Tylko niedzielną utarg gdańskich kas biletowych za myka się kwota 716 tys. zł.

„Bim Bom” zaprasza na „TOAST”

Dzisiaj w czwartek o godz. 20 w Teatrze Dramatycznym w Gdyni odbędzie się premiera studenckiego teatru „BIM-BOM”, zatytułowana „TOAST”. Program ten będzie grany w gdańskim teatrze do 11 lipca włącznie. W związku z wyjątkiem „BIM-BOMU” na VI Festiwalu do Moskwy — następnego przedstawienia będziemy mogli obejrzeć dopiero we wrześniu br.

Bilety rozprowadzają kasy „ORBISU” w trójmieście oraz kasa teatru w Gdyni. Natomiast bilety ulgowe dla zakładów pracy sprzedaje sekretariat.

„Ich czworo” w „Miniaturze”

Jeszcze tylko kilka dni na scenie teatru „Miniatura” we Wrzeszczu gościć będzie Złotopolskiej „Ich czworo”, komedia, przez krytykę jednoznacznie uznana za najlepszą w bogatym dorobku tej, która „była pisarzem tamtych lat, najdonioślejszym w kształtowaniu się nowoczesnej samowiedzy społeczeństwa”. W komedii występują m. in. Chodakowska, Gamska, Mielczarek, Nocho, Talarezyk, Sliwa, Niewęglowski. Początek o godzinie 20.

Wzgorze Nowotki bez gazet

Pisze nam o tym ob. E. M., mieszkająca w Gdyni przy ul. Kaszelańskiej, a więc właśnie na Wzgórzu Nowotki. Ta ludna dzielnica dziwnie jest traktowana przez władze handlowe. Tylko gdzieś w Al. Zwycięstwa, a więc u podnóża, ułożono trochę sklepów. Samo zaś Wzgórze musi się zadowolić kioskami, które usługują zastąpić potrzebne sklepy. Ale ani jeden z kiosków nie sprzedaje gazet. Aby kupić „Dziennik Bałtycki” trzeba robić całą wyprawę, albo w okolice kościoła Franciszkanów albo aż na Świętojańską. W ślad za naszą czytelniczką pytamy „Ruch” — czy tak być powinno? (old)

Piękno miejsca obowiązuje

Jednym z piękniejszych zakątków w trójmieście jest wylot ul. Bohaterów Stalina do połowy. Malowniczo zbudowane, starodrzewiem, a obok błękitna plażeczka nad morzem — to niezapomniany widok. Do daję jeszcze uroku zieleni starannie utrzymanych trawników, gdzieś tam przebiegają słynne czerwienie klombów kwiatowych.

Przykrym dysonansiem jest tu tylko ustawiona przy wejściu na molo odrapana budka sklepowa, byle jak, w której usadowił się sprzedawca owoców, ciastek i orzechów. Nie mamy nieprzećwiko tego rodzaju przejawów prywatnej inicjatywy, ale piękno miejsca obowiązuje. I dlatego budkę trzeba stanowczo doprowadzić do estetyczniejszego wyglądu. (old)

Migawki Wybrzeża

Zitujcie się!!!

Kilka dni temu mamy, taty i osoby pozostające w nieco dalszym stopniu pokrewieństwa zegnali na dworcu gdańskim 300 laturości odjeżdżających na kolonie letnie. Obliczono, że stosunek wyjeżdżających dzieci do „odprowadzających” miał się jak ca 1:20. Obliczeń dokonano na podstawie znanej kolejarzom „pojemności” peronów, a następnie po ilościach pozostałych na placu boju śmieci. Jeśli by liczyć je w kilogramach, przypadających na głowę przebywających na peronach osób, osiągnęlibyśmy liczbę wyszłą od podawanej przez Rocznik Statystyczny, a określającej spożycie masła na głowę ludności.

PKP zafundowała swym dworcowym sprzątacom szczotki metrowej szerokości. Wystarczy machnąć

raz taką szczoteczką i ma się pas metrowy zamieciony. Ale zlitujcie się: nie pomogą tysiące sprzątaczek i milionów kilogramów szczotek, jeśli my sami nie zahamujemy swoich śmieciarskich zapędów! Trochę kultury, bo inaczej utonimy we własnych śmieciach!!! (E)

Telefonem MO

Wtorkowy wieczór był dla funkcjonariuszy Komendy Miejskiej MO we Wrzeszczu szczególnie pracowity. Cały arest zapelniono pijakami. Niekiedy z nich wywołali poważne awantury.

Bernard Wiczeorek, zam. przy ul. Sobieskiego 6/10 dobił się do mieszkań sąsiadów. Zatrzymany przez MO, zlewając funkcjonariuszy całymi „wiązankami”. Rozbijanie celi i śpiew zajęły pijakowi całą noc w areście. Za obrazę milicjantów stanął przed sądem.

Wacław Chrzanowski, zam. przy ul. Wrońskiego 8 po powrocie z piątki do domu napadł z nożem na swojego szwagra.

Zatrzymano również sutenera Mieczysława Hajduka, zam. we Wrzeszczu przy Semtowskiej 14 m. 4. Za 50 zł „dostarczał” „córkom Koryntu” zagranych marynarzy. Wobec Hajduka prokurator zastosował arest tymczasowy. Czekają go rozprawy sądowe.

J. d.

Jeśli chcesz połańczyć...

...to udaj się w sobotę, 6 bm. na zabawę taneczną organizowaną przez kółko Zrzeszenia Kaszubskiego w Chylonii i Cisowej, która odbędzie się w sali Dworu Lipowego w Chylonii. Organizatorzy przeznaczają całkowity dochód z zabawy na remont i zagospodarowanie Dworu Lipowego, jako przy szłego Kaszubskiego Domu Kultury.

Na miejscu bufet obficie zaopatrzony. Początek zabawy o godz. 19.

Uwaga, niewypał!

W odpowiedzi na nasz wczorajski artykuł jeden z czytelników zawiadomił nas, że w ogródkach (byłych okopach) przy ul. Abrahama w Oliwie przy zajeźdni WPKGG leży kilka zakopanych niewypalów z zapalnikami. Fakt ten był przed rokiem zgłaszany w Komendzie Miejskiej MO we Wrzeszczu, lecz nasz czytelnik nie wie, z jakim rezultatem.

O odpowiedź prosimy jeszcze dzisiaj Przemydł MRN w Gdańsku, bo sprawa jest bardzo pilna!

Odłeki Chleb na „medal”

Nie wyczerpana jest pomysłowość niektórych piekarzy w trójmieście, cierpliwie i pracowicie nadziewających swe produkty nieoczekiwany niespodziankami. Wczoraj otrzymaliśmy od jednej z naszych czytelniczek kromkę chleba, produkcyjną piekarni w Sopocie, przy ul. Podjazd 2, w której „umiejętnie” wtłoczono... blaszany medal.

Co to jest, stwierdzą autorzytywnie kontrolerzy produkcji sopockiego piekarnictwa, których oczekujemy w Redakcji. (sa)

P. S. Proponujemy, aby zakłady piekarnicze dostarczały swym klientom bony na bezpłatne leczenie stomatologiczne i gastrologiczne (sa)

O tym warto wiedzieć

ZBOWID...

...w Gdyni przypomina członkom i podopiecznym wszystkich komisji środowiskowych o kwartalnym zebraniu informacyjno — sprawozdawczym w dn. 1 bm. godz. 10 w świetlicy przy ul. Bema.

BILETY...

...normalne i ulgowe na występy Rajkina w Gdańsku posiada dla swych członków i sympatyków Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Kulturowo — Oświatowego przy Długim Tar. go 1/10.

„OD IKARA...

...do latających talerzy” — tak brzmiał tytuł odczytu w Klubie Przyjaźni TPP-R w Gdańsku przy ul. Długiej dzisiaj, w czwartek o godz. 19.

Marek Dulęba

Ostry dyżur w zakresie chirurgii pełni II Klinika Chirurgiczna. la: 322-65. Biuro wezwania: Pogotowie Ratunkowe w Gdańsku — telefon — Centrala

